

LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Mateusz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna 6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000; w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 2-50 dolary; w Urugwaju 3 pesy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Aven. Dr. Jayme Reis 588
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płatne.
Do 8 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5\$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 3\$000
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3\$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO“ -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 reisów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, Krzytanowskiego, R. Piekarza — Kubisa. W kiosku przy ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peikoto).

Władysław Neumann

»VITA BREVIS --- ARS LONGA«
w 60-łą rocznicę zgonu

Stanisława Moniuszki

W roku bieżącym, 4 czerwca pozycje symfoniczne (orkiestrowe) lat 60 od zgonu wielkiego kompozytora polskiego — z których Uwertura Stanisława Moniuszki. repertuarze koncertów symfonicznych w Polsce po dzień dzisiejszy.



Stanisław Moniuszko

Największe jednak znaczenie posiada twórczość Stanisława Moniuszki, na polu opery w których rozwinął w całej pełni swój wielki talent. Moniuszkę uważamy za twórcę opery narodowej polskiej — a najcenniejsze Jego dzieła, jak: »Halka« i »Straszny Dwór« — o

Stanisław Moniuszko, urodził się w Ubielu dnia 5 maja 1819 r. i od najmłodszych lat lubił bardzo muzykę i nią się interesował. Rodzice małego Stasia, widząc Jego zdolności do muzyki, postanowili uczyć Go gry na fortepianie, a ponieważ na wsi w Ubielu było to niemożliwe, więc przenieśli się na stały pobyt do Warszawy. Tutaj uczy się Moniuszko muzyki, a później — już jako młodzieniec — jedzie na dalsze studia do Niemiec, aby w Berlinie dokończyć naukę kompozycji i zapoznać się lepiej z muzyką niemiecką i włoską. Po powrocie do Polski, obejmuje posadę organisty przy kościele św. Jana w Wilnie, i rozpoczyna z zapalem pracę kompozytorską. Początkowo pisał wyłącznie prozę, później — już jako młody człowiek — pisał opery. Prace Moniuszki rozgłoszono w Warszawie, a później — już jako młody człowiek — pisał opery. Prace Moniuszki rozgłoszono w Warszawie, a później — już jako młody człowiek — pisał opery. Prace Moniuszki rozgłoszono w Warszawie, a później — już jako młody człowiek — pisał opery.

Prócz »Halki« i »Straszny Dwór« — o

Jan Fiełński
»Jak to na wojenne ładnie!«
Maszerujemy na Itapeliningo. Rygor frontowy. Przy szymaronie w okopach. Wpadłem w »dzinurę«. Gra »hazardowa« w... bomby. Czasem i w piwnicy jest »skarb«. Gdy chwila wolna, piszę do »Ludu«.

VI.
Bury 22 sierpnia 1932.
Moc mamy teraz pracy, ani w dzień ani w nocy spoczynku. Z 14 motocyklistów zostało nas wszystkiego siedmiu najwytrwalszych i najsilniejszych, reszta albo się pochorowała albo, po gruchotała maszyny.
Ja w dalszym ciągu dowodzę tą paczką, ale załatwiam tylko sprawy administracyjne, bo każdy ma wyznaczoną w robocie specjalną funkcję. Dotychczas pełni funkcję adiutanta przy pułkowniku Saïo w Bury. Pułkownik jest dowódcą centralnego wojska, maszerującego na Itapeliningo. Mam jedną z najciekawszych funkcji, bo będąc zawsze przy osobie dowódcy widzę wszystko, tak jak marzyłem. O powrocie teraz jeszcze mowy niema. Jeden motocyklista wszelkimi siłami chciał się zwolnić i wracać do domu; dowodził, że stracił posadę jeśli na czas nie wróci. Pan kapitan telegraficznie, przez Interwentora zagwarantowa-

że i w innych miastach Europy, stała się najświetniejszą dziełami Moniuszki. Piękne libretto Włodzimierza Wolskiego, na wskroś polskie, przedstawiające nam miłość Halki do bogatego Janusza, tęsknotę biednego górala Jontka za Halką i rozpacz Halki biednej, gdy Janusz ją porzucił, ilustruje Moniuszko po mistrzowski swoją muzyką. Nie ma też chyba piękniejszych melodii w muzyce polskiej, jak pieśń Jontka do słów »Szumią jodły na gór szczyt« lub śpiewana przez Halkę aria »Gdyby rannem słonkiem«.

Opera »Halka« grana była poraz pierwszy w Warszawie w dzień Nowego Roku 1848, i zjednała sobie odrazu publiczną. Poznano się na wielkim talencie Moniuszki i mianowano Go dyrektorem teatru operowego w Warszawie.

Prócz »Halki« i skomponowanej w roku 1865 opery »Straszny Dwór« pozostawił Moniuszko jeszcze kilka innych jak: »Hrabina«, »Parię«, »Verbium Nobile«, »Jawnutę«, »Beatę« i t. d. które nie utrzymały się na repertuarze, może i z tego powodu, że Moniuszko w tych dziełach zasklepił się w dawnej formie włoskiej opery, nowe zaś, już za Jego życia objawiające się dążenia do stworzenia dramatu muzycznego, były mu zupełnie obce.

Moniuszko, wyczerpany pracą umarł w r. 1872 mając ledwie 53 lat.

że coś mi rozsada pierś. Puszczam wtedy kierownicę, roztwieram ramiona i krzykiem głąszą huk motoru, wprost rozsada mnie radość życia.

Teraz rozumiem autora książki »młodość, miłość i awantura« — dawniej myślałem że to bajka! Sztab szykuje, zdaje się jakiś wielki atak na niedługo, to też latały jak warjaci. Jechałem jak burza z pilnym interesem.

Znam drogę, wiem, że można spać en carrère. W tamtą stronę wszystko w porządku, z powrotem w tym miejscu gdzie była droga jak stół wpadam w dziurę utworzoną przez bombę lotniczą. Maszyna poszła w kawałki a mnie nie! Słowo daje! Wyłączałem na jakie trzy metry i wpadłem w wysoką stępową trawę jak na siennik.

W pierwszej chwili myślałem, że odeślą mnie do domu. Gdzie tam! Zaraz dostałem siłczną Harley Dawidzonkę 2 cylindrówkę i dalej uganiam!

Tutaj już nie rewolucja, mamy teraz regularną, pozycyjną, okopową wojnę. Zdobywamy kilometr po kilometr. Z frontu nowin niema. Odzienie te same ataki lotnicze, potyczki, pozatem nic

nowego. Mamy w Bury świetny schron przeciwlotniczy. Zrobiony z szyn, belek, ziemi i worków ze surową bawalną. Jedna 75 kilowa bomba spadła na wierzch i rozewała tylko jedenwór bawelny. Wewnątrz schronu nawet huk był przytłumiony. Gdy się zbliżają nieprzyjacielskie aeroplany, biegniemy do naszego schronu i odrazu idą zakłady i bomb będą rzucać. Jeden mówi, że 20, drugi 27, trzeci 45 itd. Totalizator! Potem w skupieniu liczy się wybuchy, aby broń Bożą nie omylić się. Ten co najbliższej zgadł bierze totalizatora, reszta płaci ze śmiechem, bo wygrywający funduje dla wszystkich. A mamy teraz co pić! Tylko szal. Pewien sierżant odkrył w piwnicy zrujnowanego sklepu beczkę wina i chichaczem prowadził »handel«! Wczoraj położyłem się spać bardzo późno, zmęczony okropnie.

Ledwo zasnąłem, budzą mnie o 3-iej rano, aby w tej chwili jechać z pilnym rozkazem do Fexiny. Mgła, zimno... ale jadę. Rano ściągnąłem kapitana z łóżka, oddałem rozkaz i wyko-

WIADOMOŚCI Z POLSKIEGO O POLSCIE

Gdy polski obywatel rodzi się na oceanie na polskim okręcie

Na pokładzie polskiego okrętu »Pułaski« odbywającym podróż z Brooklynu (Ameryka Południowa) do Gdyni, odbyła się rzadka uroczystość — chrzest najmłodszego »morskiego« obywatela polskiego, który przyszedł na świat na oceanie na polskim okręcie.

Jak wiadomo, na mojej porozumienia się Prymasa Polski z Polską Linją Transatlantyczną, na każdym transoceanicznym okręcie polskim odbywa podróż specjalny kapelan okrętowy Na »Pułaskim« funkcje te sprawuje podczas bieżącej podróży ka. Dr. Dunajski i on właśnie dokonał uroczystości chrztu pierwszego Polaka urodzonego na oceanie.

Ojcem chrzestnym dziecka został z milego urzędu kapitan okrętu, Zdenko Knoetgen, a matką chrzestną p. Cecylja Chamcowa, żona dyrektora »Pol. Radja«. W niedzielę po nabożeństwie zebrał się prawie wszyscy pasażerowie okrętu w salonie 2-giej klasy, aby być świadkami tak rzadkiej

na pełnym morzu ceremonii. Ołtarz już przygotowany i upiękany kwiatami oraz drzewkami zielonemi, na ołtarzu leżała potrzebna sprzęty i szaty kościelne — wolne jedynie są jeszcze dwa rzędy krzesel przed ołtarzem.

Nareszcie otwierają się drzwi do salonu, wchodzą rodzice chrzestni i siadają z powagą na krzesłach przed ołtarzem. Kapłan kapelan bierze na siebie szaty kościelne, siostra okrętu, panna Borowczakówna, przynosi chrzestniaka i oddaje go do rąk matki chrzestnej, a matka kładzie go na ręce cica chrzestnego, kapitana okrętowego.

Uroczystość chrztu kończą przemówienia kapelana i kapitana okrętu. Przemówienie to wszystkich dumą, że są świadkami tak rzadkiej na morzach uroczystości — na polskim okręcie!

Świeżo ochrzczony obywatel polski, którego miejscem urodzenia będzie okręt »Pułaski«, jest synem powstańca śląskiego, Augusta Kubika z Plakowia pow. tarnogórskiego.

50 tysięcy robotników polskich w Belgii

Pisma polskie z północnej Francji, posiadające także w Belgii większą ilość abonentów, ogłaszają gorący apel o pomoc doraźną dla robotników polskich w Belgii. Według ankie-

ty, przeprowadzonej przez jedno z pism — około 50.000 robotników polskich znajduje się w nader krytycznym położeniu wskutek kryzysu, panującego w przemyśle belgijskim.

Misjonarz Brazylii pobity przez hitlerowców

Dziennik "Coseler Ztg." wychodzący w Kożu na niemieckim Śląsku, donosi, że na drodze w pobliżu miejscowości Birken jadącego na rowerze do dentysty misjonarza Ks. Ludwika Gonzagę uderzył jeden z hitlerowskich socjalistów...

Z Brazylii

POSUNIĘCIA BRYGADY AMARAL. Urząd Prasowy Sekretariatu Minas Geraes donosi pod datą 31 sierpnia b. r.: "Miejscowość Mocóca została zajęta. Ofensywa Brygady Amaral skierowuje się na São Paulo. Pauliści zostali wyparci na całym froncie. Miasto Mocóca znajduje się w rękach Brygady Amaral.

ZAJĘCIE S. JOÃO DA BOA VISTA. Z miejscowości Poços de Caldas, prezydent Olegario Maciel otrzymał od prefekta p. Assis Figueiredo depeszę, że pauliści wycofali się z miejscowości São João da Boa Vista. Następną depeszę donosiła, że 15 Batalion Piechoty z Brygady Amarala zajął miejscowość Espirito Santo do Pinhal.

210 KANDYDATÓW NA JEDNĄ POSADĘ. W Rio de Janeiro na opróżnione stanowisko trzeciego urzędnika w Sekretarjacie Prefektury Miejskiej zgłosiło się 210 kandydatów. KURTYBYA PIERWSZA KOMPANJA 3 GO BATALJONU POLICJI WYMASZEROWAŁA NA FRONT. Przedwczoraj z Kurtybyi wyruszyła na front 1-sza Kompanja 3-go Bataljonu Policji Stanowej pod dowództwem kapitana Laurindo Olegario Dias.

DWIE KOMPANJE WOJSK WYMASZEROWAŁY DO FAXINY. Na front pod Faxinę wymaszerowały dwie kompanje z Bataljonu Siqueira Campos pod dowództwem majora Djalma Rocha Al Choery. Obie kompanje przyłączają się do armii pułkownika Plassant.

Table with exchange rates: Gielda, Wczoraj »Banco do Brasil« ogłosił następujący kurs walut: Funt szterlingów 45\$780, Dolar 13\$310, Marka niem. 3\$263, Lira 4\$400, Frank franc. \$537, Frank szwajc. 2\$262, Frank belg. 1\$900, Pez uruguański 6\$511, Pez argentyński 3\$526, Pez argentyński (w złoce) 8\$013, Milreis (złoty) 7\$720.

NIE UDAŁO SIĘ. Przed komisją poborową w Warszawie stał młody, łęgi człowiek. Lekarz zapytuje, czy nie cierpi na słuch. "A tak" - odpowiada poborowy - prawie zupełnie nie słyszę na obole uszu. - Niezdolny do służby frontowej wojskowej - szepcze po cichu lekarz pułkowy. Poborowy w tej chwili odwraca się, chcąc się oddalić. - Oh! - wola lekarz - jeżeli pan to usłyszał, to pan rzeczywiście zdolny.

Rozbrojenie Moralne

Odowiedź Rady Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego »Kościszko« w Rio de Janeiro na ankietę »Pologne Litteraire« co do Memorandum Pana Ministra Zaleskiego, przedstawionego Lidze Narodów i Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej w sprawie Rozbrojenia Moralnego.

(Dokończenie) Ta obiecująca reforma jednak nie wystarcza, należy zastosować jeszcze inne środki o zasięgu bardziej bezpośrednim. Program wielkiej propagandy w kierunku wytworzenia ducha pokojowego narodów winien objąć przede wszystkim szkołę i prasę; szkoła może od pierwszego momentu budzenia się ducha ludzkiego pielęgnować w nim dobre skłonności, prasa zaś, której zadaniem jest rozpowszechniać idee i propagować doktryny, może w sposób pożyteczny i nieograniczony prowadzić w dalszym ciągu tę akcję, którą zapoczątkowała szkoła. Warto tutaj przypomnieć jeden wypadek konkretny: Jest rzeczą wiadomą, że Brazylija, Urugwaj i Argentyna są narodami, które stanowią poważną część cywilizacji amerykańskiej, są głęboko zainteresowane, nie tylko z punktu widzenia własnych korzyści, lecz także wspólny międzynarodowej, by współżyć w duchu najlepszego i najserdeczniejszego zrozumienia. Niestety rywalizacje, rekruminaacje i nieporozumienia, które się ujawniły w burzliwym i niepewnym okresie pierwszych lat życia niepodległości naszych narodów, jako dziełtowo ponurej epoki hiszpańskiej - portugalskiego panowania kolonialnego, wnosiły nieraz do naszych stosunków międzynarodowych atmosferę podejrzliwości. Jednakowoż elita tych trzech krajów zrozumiała, że należy stłumić echa owych dalekich i drobnych incydentów, by usunąć zarodki możliwych uraz, i na Kongresie Historji Narodowej, zwołanym przez Rząd Urugwaju do Montevideo z okazji stulecia traktatu z 27 sierpnia 1828 r., ze współudziałem w jego pracach, w myśl słusznego zaproszenia Urugwaju, przedstawiciele Brazylii i Argentyny, została uchwalona rezolucja, z apelem do rządów trzech państw, by przystąpiły do rewizji podręczników historii, przeznaczonych do kształcenia młodzieży, w celu zapobieżenia zniekształcania faktów historycznych i ich wartości, co byłoby niewłaściwe, oraz w celu ustalenia ich właściwego znaczenia i wyeliminowania wyrażań i pojęć, które przypadkiem do podręczników się wkrały, na skutek egzałtacji ducha nacjonalistycznego. Ten przykład jest godny poznania i jaknajszerszego zastosowania i rozpowszechnienia. Towarzystwo Polsko-Brazylijskie, składające się z synów dwu wielkich narodów, w których historii przejawiał się bardzo sil-

czamy naszym kapłanom katolickim. Oburza nas wszystkich to, że gdy chodziło o utrzymanie szkół, podniesienie rolnictwa, to od kilku lat »Kultura« spała, nie było jej, a dziś powstaje, na to tylko by burzyć to, co inni budują, przez skadząc innym, w pożytecznej pracy, po dyktatorsku domagać się usunięcia prezesa i sekretarza OZP, których Sejmik co dopiero wybrał. Czy ci panowie »postępowi« myślą, że kolonista nic niema do roboty jak tylko na Sejmiki jeździć do Kurytyby co pół roku, a wy panowie będziecie dawać co chwilę dymisję rządcom albo tym członkom którzy wam nie przypadają do gustu? Jeżeli obecny Zarząd uchybił w czymś to niech wyższa kontrola, Rada Nadzorczą OZP rozsądzi, że naprawi, a nie można burzyć najsilniejszych filarów naszej naczelnej organizacji. Inne towarzystwa polskie, jeżeli pragną, by kolonja była zorganizowana, silna i współpracowała dla ogólnego dobra, wywamy ich, by poparli prace władz Centralnego Związku Polaków, a poległy wszelkie nieobliczalne próby wszczynania awantur, i niegodnych zaczepiek. Prezes Piotr Święch II Sekretar Józef Teledziński.

Junak mistrzem Parany

W oficjalnych mistrzostwach lekkoatletycznych, organizowanych przez F. P. D. Junak zdobył 1-sze miejsce. Jeszcze echo nie przebrzmiało po zwycięstwie w dniu Sportu Junaka, a tu mamy znów do zanotowania nowe zwycięstwo Junaka. W dniu 28 sierpnia b. r. na boisku sportowym Coritiba, odbyły się zawody lekkoatletyczne, do których stanęły wszystkie kluby kurytybskie. Po pięknej i zaciętej walce wyszedł zwycięzko Junak, zdobywając 1 miejsce 60 punktów. 2 miejsce zajęło Teuto (niemcy) — 36 punktów. 3 miejsce Coritiba — 34 pkt. 4 miejsce Atletico — 1 pkt. Na 12 konkurencji, Junacy zdobyli 7 pierwszych miejsc 4 drugie 6 trzecich i 1 czwarte. Dla Junaka zdobyli: L. Roguski 11 punktów, S. Dobrzański 11 punktów, K. Domański 8 punktów, J. Kania 7 punktów, J. Wiśnik 5 punktów, M. Opoczyński 5 punktów, J. Sobociński 4 punktów, P. Kossobudzki 4 punktów i sztafeta 4 x 300 m. w składzie Roguski Sobociński, Kossobudzki, Domański 5 punktów. Do najciekawszej konkurencji można było zaliczyć bieg na 3000 m., do którego to biegu stanęła dość duża liczba zawodników, a między nimi zdobywcą biegu ulicznego Cesar z Coritiba i Wiśnik z Junaka, który chociaż dał dowód, że jest lepszym biegaczem od Cesara, a w biegu ulicznym tylko dlatego przegrał, że był naprawdę przemęczony pracą zawodową. Wiśnikowi w zupełności się udało po pięknym finiszu zostawić Cesara przeszło 30 mtr. za sobą. Junacy godnie reprezentują sport polski w Brazylii, za co należy im się uznanie. Junaczka.

ELIXIR 914

Używając go zauważa się po kilku dniach: 1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia. 2) Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jęczących i t. p. 3) Zniknięcie zupełne Reumatyzmu, bólów w kościach i bólu głowy. 4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis. 5) Zołudek i kiszki w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje zołudek i nie zawiera joduretu. Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i zołudkowych na tle syfilistycznym.

Czepia się, jak pijany płotu

Pomimo uroczystych zapewnienia w owym humorystycznym »Liście otwartym« ogłoszonym niedawno w »Gazecie Polskiej«, p. Jan Choroński, redaktor w stanie nieodpowiedzialnym, nietylko, że odpowiada, ale nawet zaczepia, z ukrycia lub też z kapturkiem na głowie a napiskiem »Zaprzaniec«. Nie dziwi się temu bardzo, bo kto wpadł w nałóg, trudna mu jest poprawa. Nie dziwi się także i temu, że szumiący szpanem w klubie żydowskim, biednego Jana »Zaprzaniec« doprowadził do tak wielkiego rozczarowania, że znikł w jego umyśle wszelkie wiekowe różnice narodowa, rasowe, wyznaniowe, tak, że redaktor w stanie nieodpowiedzialnym gotów był w owej chwili uściśnić każde stworzenie. Natomiast pozostanie dla nas zagadką w jaki sposób nasza skromna, sucha, dziennikarska notatka o zasadzeniu Towarzystwa Kolonizacyjnego była zdolną wzbudzić w głowie nieodpowiedzialnego redaktora »Gazety Polskiej« tyle błyskawic radości i pożądać milionów grosiwa. Mimo to niezasadnione zaczepki i wyrzęki wybaczymy autorowi, pamiętając stare polskie przysłowie: »każdy zbankrutowany szlachcio musi mieć swojego żyda«. Redakcja.

Obwieszczenie

Konsulat Generalny R. P. w Kurytybie zawiadamia wszystkich mężczyzn, obywateli polskich, urodzonych w roku 1914, zamieszkających lub czasowo przebywających w Brazylii, w Stanach Parana, Santa Catharina, Rio Grande do Sul i Matto Grosso, że w myśl art. 24 Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym z dnia 23-go maja 1924 roku (Dz. U. R. P. N. 46 z 1928), niezależnie od czasu oraz powodów wyjazdu ich z kraju, winni się zgłosić do Konsulatu Generalnego (Rua 15 de Maio N. 411 w Kurytybie) pod osobistą odpowiedzialnością za niedopełnienie tego obowiązku, na zasadzie art. 97 wspomnianej Ustawy, w terminie od 15-go września do 15-go października b. r. celem zarejestrowania się. Zgłoszenia można przesyłać również pocztą, załączając znaczek pocztowy na odpowiednią, oraz podpisując jednocześnie w piśmie: 1) Imię i nazwisko, 2) Datę i miejsce urodzenia, 3) Imiona rodziców, 4) czy żyją (ojciec i matka), 5) zawód ojca, 6) miejsce faktycznego zamieszkania w kraju, 7) miejsce pobytu (adres obecny), 8) Narodowość, 9) Wykształcenie, 10) Zawód względnie zatrudnienie, 11) wykształcenie, 12) Stan cywilny, 13) Ukaraenia sądowe, 14) Wady fizyczne. Rejestracja niniejsza ma charakter wyłącznie ewidencyjny i nie będzie pociągała za sobą obowiązku powrotu do kraju. Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej.

Pieszko zamiast koleją

Obecne czasy obfitują w przykłady dotychczas niemal nieznanne. Na wsi przestają ludzie korzystać z kolei, jako środka komunikacji, przekraczającego ich możliwości finansowa, przebywając piechotą ohrzymie nieraz przestranie. Oto przykłady z ostatnich dni, przytoczone przez tygodnik ludowy »Piast«: 1) P. Józef Kokosa z Mieleskiego (Małopolska) przyszedł do Warszawy i wrócił w powrotem piechotą. Miał do załatwienia w Warszawie różne sprawy w urzędach. 2) Przyszył do Warszawy do Banku Rolnego piechotą ze Śląska delegat grupy bezrobotnych, który od pięciu lat stara się o przydział ziemi. Przyszył pieszko, gdyż odmówiono starającemu się otrzymaniu darmowego względnie ulgowego przejazdu dla ich delegata. 3) Nadworny, osadnik z Pomorza z wyższym wykształceniem rolniczym przebył na rowerze 1000 klm. udając się z Grudziądza do Zamościa, dla załatwienia spraw sądowych i wracając z powrotem. Nie palą, chodzą bo w niektórych wsiach żywią się wyłącznie ziemniakami bez omasty.

MÓWI KOLONJA!

Budujemy a nie niszczymy C. Z. P.!

W kolonji Papagalos Novos odbyło się dnia 7 go sierpnia zebranie Towarzystwa Orła Białego. Wśród różnych spraw, które rozpatrywano na pierwsze miejsce wysunął sprawę Centralnego Związku Polaków w Brazylii, jego poczynania i rzekomych uchybień. Po obszernej dyskusji za i przeciw, Towarzystwo Orła Białego uchwalilo jednomyślnie zaprotestować przeciwko atakom zamieszczanym w »Polskiej Prawdzie« na Centralny Związek Polaków ze strony obozu wiążącego się »postępowym«, a równocześnie uchwalono poprzeć wysiłki obecnego zarządu OZP. Wyrażono następnie wdzięczność Dr. Grabskiemu, Prezesowi OZP, że w mowie powitalnej z okazji przyjęcia Gen. Konsula przemówił w prostych, szczyrych i prawdziwych słowach w imieniu nietylko kilku panów z Kurytyby, ale przede wszystkim w imieniu wielkiej rzeszy ciężko pracującego ludu polskiego. Za to mu, my, koloniści jesteśmy wdzięczni z całego serca. To zaś, że Dr. Grabski wspominał o religji rzymsko-katolickiej to zrobił bardzo dobrze; my, koloniści uważamy sobie to za zaszczyt, że jesteśmy wyznawcami religji rzymsko-katolickiej, a nasze piękne kościoły, szkoły, towarzystwa rozsiane po kolonjach polskich najlepiej świadczą, co zaudzi-

Nagroda za czyn miłosierny

Ciekawy wypadek zdarzył się we wsi Lipki Borowe w pow. łaskim. Do tamtejszego wieśniaka, Czesława Granczyka, przybył żebrak, prosząc o nocleg. Gospodarz umieścił go w stodole. Rankiem żebrak już nie mógł się podnieść, a w parę godzin później umarł.

Sąsiedzi Granczyka żarliwali, iż sam sobie przysporzył kłopotu z pobrzębem ubogiego. Istotnie Granczyk początkowo miał zmartwienie, w jaki sposób pokryje koszta pogrzebu. Następnie jednak po przeszkaniu fachmanów, a szczególnie zaś torby żebraka, zapanowała radość. — Znaleziono cały skarb, który na mocy specjalnie umieszczonego również zapisu przypadł Granczykowi.

Okazało się z dokumentów, że żebrak nazywał się Stanisław Hołwiński i liczył lat 74. Znaleziono przy nim 185 rubli w złocie, 432 dolary również w złocie oraz 40 złotych w banknotach i książeczce czekową z zapisem na koncie 785 złotych.

Czując zbliżającą się śmierć, żebrak zapisał pieniądze temu, kto go ostatni ugości i pochowa. Taka poważna suma pieniędzy to dzisiaj na wsi niebawem zdarzenie i Granczyk stał się nie małym bogatym człowiekiem. Można też sobie wyobrazić, że wyprawił wspaniały pogrzeb swemu dobroczyńcy, a jeszcze wspaniałą stypę.

Konkurs na najlepszą pracę literacką.

Komitet Funduszu im. Stanisława Gawrońskiego ogłasza niniejszem

KONKURS

na pracę, której treść stanowiła mają wspomnienia z pobytu na obczyźnie. Konkursem tym pragnie Komitet dać możliwość wypowiedzenia wróżb swych

i osobistych doświadczeń, w zetknięciu z nowym otoczeniem wychodzącym polskim, którzy je bezpośrednio przeżyli. Nie kępując zbytino autorów temat pracy, Komitet podaje następujące podstawowe sprawy, które narużone być winny: 1) Przyczyny wyjazdu, 2) Pierwsze chwile na obcej ziemi, 3) Warunki pracy, 4) Życie rodzinne, 5) Współżycie z rodakami i ludnością miejscową, 6) Stan obecny i nadzieje na przyszłość.

Rękopisy winny być czytelnie napisane. Nie należy ich podpisywać, tylko zapatrzeć dowolnie wybranym godłem. Nazwisko autora ma być umieszczone w osobnej zaklejonej kopercie, załączonej do rękopisu. Na zewnętrznej stronie koperty napisane należy to samo godło, którym zapatrzony jest rękopis.

Dla trzech najlepszych prac przewidziane są następujące nagrody: Pierwsza wysokości 300 zł., druga — 200 zł. i trzecia 100 zł. Prace nagrodzone stają się własnością Komitetu.

Termin nadsyłania prac upływa z końcem lutego 1933 roku. Adres Komitetu: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 6 m. 11-a, w lokalu Stow. Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie.

Powołując jaknajszerszą warstwę wychodźstwa do udziału w Konkursie, Komitet wyraża nadzieję, że nadesłane prace stanowią będą cenny przyczynek do poznania życia polskiego na obczyźnie, które jest przedmiotem coraz wyższego zainteresowania społeczeństwa w kraju, w miarę jak się wzmacniają węzły łączności wzajemnej.

„Oświata”

CURITYBA — Caixa Postal 155, PARANA

ma zawsze na składzie podręczniki i przybory szkolne, Słowniki polsko portugalskie, Gramatyki i Rozmówki, a nadto wielki wybór książek powieściowych, naukowych i popularnych. Specjalnie poleca powieści najnowszych polskich autorów:

- Młyn w Bożej Woli — Wanda Milaszewska 8\$500
- Cementarz i Sad — Wanda Miłaszewska 16\$000
- Dziedziectwo — K. Wybranoński 21\$500
- Był dwaj Bracia — G. Morcinek 10\$000
- Przygląd Dobrej Nadziei — Z. Nowakowski 17\$000
- Burza nad Brukiem — Michał Rusinek 13\$000
- Bezgrzeszne lata — Kornel Makuszyński 30\$000

AFFONSO P. ETZEL
Chirurg - Dentysta
Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.
Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 6-ej.

Klinika Dentystyczna
JAN SKAŁSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.
Rua Aquidabam 801 - Curityba

KLINIKI DENTYSTYCZA
Kazimierz Mitczuk
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.
Specjalność: Złote mostki i płyty kauczukowe.
Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado) CURITYBA

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach.
Praktyka ogólna
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Leczy sztuczne promieniami Diatermia
Konsultorj m: Nad Pharmacia • Brasile.
Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1 szej i od godz. 4-ej do 6-jej.
Rez: Rua Comendador Araújo 970 — Telefon 424

Fabryka dachówek i cegieł
TABORDA
Rua Dr. Marley, Nr. 645, piętro. Telefon 975.
Upraszam Szanownych budowniczych, majstrów murarskich oraz wszystkich zainteresowanych, by zechcieli używać przy budowie dachówki Francuskie, t. zw. "Tabordae", wyrabiane przezemnie z najlepszych materiałów w Bariguy.
PaTaborda Ribas
Rua Dr. Marley 645 - Curityba.

„Acendedor Record”
jest to masa do podpalania; nie brudzi i nie ekspoduje, jak safta lub alkohol. Pudełko zawierające 100 kawałków kosztuje 3\$000 i wystarcza na 100 razy do podpalenia. Proszę spróbować!
Acendedor jest fabrykowany przez **João Schmeil**, S. Paulo, Caixa postal 3696. — Główny Agent na Brazylię: **Alfredo Ernesto Biehels**, Pensão i Hotel Commercial, Rua João Negrão 774, Curityba.

Casa Jaragua
Telefon 403
przy Avenida João Pessoa Nr. 10 (dawnie Av. Luiz Xavier) — Curityba.
skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj, szynki, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.
Obsługa w polskim języku.



Zakład fotograficzny „Photo Moderno”
ALBERTO WEISS
— Curitiba —
314 Rua São Francisco 314
Wykonuje się zdjęcia wszelkiego rodzaju. Reprodukcja, powiększenia do naturalnej wielkości. Na zamówienia wyjeżdża i na klonje. Specjalność: Zdjęcia nocne przy magnesach; portrety węgłem, sepią olejną; akwarele i pastele.
Praca gwarantowana.
Mówi się po polsku. Kupuje i sprzedaje aparaty używane.

EMPRESA DE PESCA A. OCEANIA
Rua Ebano Pereira Nr. 45
Pierwsze Przedsiębiorstwo w Paranie.
Sprzedaje bardzo tanio ryby w różnych gatunkach i ilościach. Konserwuje ryby i wyrabia łódź dla zakonserwowania ryb. Zamówienia dostarcza się do domu tak w dzień jak i wieczorem.
Telefon 57. Główny skład w Paranaguá.

APTEKA „TIRADENTES”
Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praca Tiradentes 37 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Pijcie Kawę Tosca
NAJSMACZNIEJSZY NAPÓJ CODZIENNY.
Do nabycia we wszystkich sklepach.

węglarz. Choćby nawet znała rodziców, jak utrzymuje, nie odda im syna.
Twarz matki Malgorzaty wykrzywiła się wesołością.
Widziała, że prawa jej przegrana, i nie potrzebując udawać, wybuchnęła wesołością i jadem:
— Nie chcecie wydać mi bachora? — wrzasnęła, potrząsając groźnie kijem. Ale ja was zmuszę! Czekajcie tylko! Bodać was djabli, bodać was zaraza wytulka! Odmawiać mi słusznych praw moich! O tak, zatrzymajcie go sobie, zatrzymajcie! Przekładajcie go do domu! Wrócie, ale nie sama!
— Precz, babo! — krzyknął Klaus zbliżając się do niej. — Sprowadź tu jeszcze tuszn takich jędz, jak ty, a my was drogę do domu pokażemy!
Klincz złorzecząca odeszła stępa sztykując i wkrótce zniknęła w lesie.
— No, maly może uważać się za szczęśliwą, że umknął od niej i dostał się pod waszą opiekę! — zauważył Klaus. To czyta czarownica, jak te w książkach rysują!
Maly Erwin uspokoił się w krótkie i odzyskał humor wraz z innymi dziećmi, szczególnie dlatego, że czuł blisko matkę ich opiekankę.
Kolo południa wóz był naładowany i trzeba było ruszać w drogę.
Erwin nie domyślał się jeszcze, że nowa zmiana za chwilę w życiu jego nastąpi, i że będzie musiał na zawsze rozstać się z ukochanymi towarzyszami zabawy.
Ukończono resztę przygotowań i nadszedł czas pożegnania.
Mijając, że łzami w oczach uścisnęła kobieta drogiego sercu chłopca po raz ostatni.
Erwin nie rozumiał jej łez i smutku, ale że płakała, więc i on płakał.
Dobrzy ludzie nie mieli serca powiedzieć mu, że to rozstanie na zawsze, myślał więc, że jedzie na spacer i wróci zaraz do miłej chatki w ślicznym lesie, i do kochanego przybranego rodzeństwa.
Podobało mu się to bardzo, i pragnąłby zostać na całe życie.

Towarzysze zabawy krzyknęli: »Hurra! machali rękami, cieszyli się, bo myśleli też, że niedługo go zobaczą. Wkrótce łaka i chatka zniknęły z oczu biednego znalazcy, idącego znów w świat, znów na pastwę losu...

ROZDZIAŁ CVI.
Strasna wiadomość
— Maż pani nie wrócił jeszcze z Podróży? — spytał księżę Dimitrescu, wchodząc do salonu Kamilli i do ust podnosząc rękę wytrawną kokietki.
— Nie, mój-księżę. Telegrafował, że interesy zatrzymują go o dzień dłużej. Nie spodziewam się go wcześniej niż jutro w południe lub wieczorem.
Księżę uśmiechnął się, jakby się czuł ogromnie zadowolony z przedłużonej nieobecności hrabiego; Kamilla też nie zdawała się smucić.
Z czarującą minką poprosiła podstarzałego światowca, aby usiadł, a sama zajęła miejsce na biegunowym fotelu. Ruch kolyszący nadstąpił mu, odpychając się od ziemi koniuszkiem atlasowego trzewiczka i spytała z uśmiechem?
— A siostrzenice pański, księżę? Czy jest jeszcze w Monaco?
— Wyjechał wczoraj, pani hrabino.
— Tak? A czy nie mieliście dla księcia były sprawy, które go tu przywiodły? Proszę mi przebaczyć ciekawość, ale nielozne wzmianki o rodzinie księcia wzbudziły we mnie silne zainteresowanie.
— Jestto tylko pochlębna dla mnie, hrabino! — uśmiechnął się księżę uprzejmie. Niekoniecznie nieprzyjemną była mi propozycja siostrzenicy tym razem. Przeciwnie. Żona moja żąda mianowicie formalnego rozwodu.
— Rzeczywiście? — zawołała Kamilla tonem zdradzającym radosne zdziwienie. A księżę? — spytała z wyjątkową uwagą — zgodził się na rozwód?
— Naturalnie! — odparł księżę Dimitrescu stanowczo. I pocóżbym się opierał? Pocóż przedłużyć komedję małżeństwa, która oddawna niem nie jest? Ba! wygram tylko na rozwodzie.
— Ale żona księcia z pewnością rościć będzie pretensje do majątku?
— Ma się rozumieć. Ona jednak posiada sama tak wiele, że niebardzo wielką wagę przykładła do części mego ma-

się do roboty. Klaus spostrzegł naraz malego Erwinka, którego nie był przedtem zauważył.
— Ech! węglarzu, co wy tu za chłopca macie? — zapytał zdziwiony. — Chyba to nie wasz?
— Nie, Klaus, przecież to odrazu widać! — odparła za męża węglarka. — Ach, to niezwykła historia tego dziecka! — westchnęła zasmucona.
Wiele obiecujący wstęp ten zacięwał niezmiernie dzielnego furmana. Przypatrzył się dokuczliwemu Erwinkowi i potrząsnął głową.
— Ni zjad ni zowad znalazł się u nas! wrócił węglarz. — Nie o nim nie wiemy, oprócz imienia; on sam nawet nie może powiedzieć, skąd przyszedł.
— Rzeczywiście, że to nadzwyczajne! — odparł Klaus. Może uciekł od rodziców i zabłądził się w lesie. Ale chyba pochodzi nie z tej okolicy. Nie jest to chłopski syn, widać od razu, a żadni wielcy państwo nie mieszkają na szczół mil w okolo. Czy przyszedł prosto do was?
— O, nie, Klaus! podchwyciła kobieta. Postuchaj; opowiem ci dokładnie. Było to przed ośmiu dniami — tak, tak! Przypominam sobie, wczoraj akurat ośm dni się skończyło, jak...
— Czy to nie wszystko jedno ośm, czy dziesięć dni? — przerwał Klaus niecierpliwie.
— A więc przed ośmioma dniami — ciągnęła kobieta — było po południu bardzo ciepło. Właśnie uprząłam białinę i chciałam...
— Ależ, kobieto, z takim opowiadaniem i do jutra nie będziesz gotowa! wrócił węglarz dobroncznym tonem. Nie mamy zresztą czasu, węgl! muszę iść na wóz.
— No już, już, oczę, postaram się krótko opowiedzieć. A więc chciałam rozwiesić białinę, a że taki ładny dzień był, pomyślałam sobie: mogłabym dwóch starszych chłopców posłać po borówki i grzyby. No, Marcin i Otto poszli brzegiem strumienia głębiej i głębiej w las. Nagle spostrzegli w trawie nad strumieniem chłopczynek, który siedział i tak gorzko płakał, że człowiekowi serceby pęknąć mogło. Marcin, mądrzy, podszedł do niego i pyta, co tu robi w lesie i czego płacze? Ale nie mógł z niego nic wyciągnąć, więc przyprowadzili go do domu.

— Rzeczywiście, że to nadzwyczajne! — zauważył furman, kiwając głową od ramienia do ramienia. Zdaje mi się, że dziecko jest już w takim wieku, że mogłoby powiedzieć skąd pochodzi i tak dalej!
— Ależ tak! zabrał głos węglarz. Wypytaliśmy malego, ale opowiadał nam takie nadzwyczajne rzeczy, że prosto trudno uwierzyć. Mówi dużo o rodzicach, i o tem, co w związku z nimi stoi. Ze wszystkich widać, że to syn wielkopolski.
Potem zdaje się, że przez dłuższy czas był w trapię akrobatów i objeżdżał z nimi okolicę. Opowiadał wreszcie o jakiejś czarownicy, pod którą rozumie prawie stara, złą kobietę i że od niej uciekł.
— Ach Boże! zawołała nagle przerażona kobieta. Co to dziecko robi?!
Obaj mężczyźni obrócili się i przestraszeni zobaczyli dziwną scenę.
Pod wodzą malego Erwina przeciągnęły dziele pomiędzy dwoma drzewami sznur od białiny, a po tej zaimprovizowanej linie chodził z całą swobodą Erwin, trzymając w ręku długi kij, zamiast balansu.
Towarzysze jego patrzyli na niego z zapartym oddechem, w niemym podziwieniu.
Żona węglarza pobiegła czempredziej, schwyła malego sztukmistrza za rękę, ucałowała i obsypała macierzyńskimi wspomnieniami.
— Hm, to widać, że malec był u akrobatów! rzekł furman.
Bazem z węglarzem weszli na łąkę. Klaus położył rękę na jasnej głowie Erwina i powiedział łagodnie:
— Nauczyles się już rozmaitych rzeczy, maly panie! Byles w cyrku?
Maly Erwin spojrzal na pytającego jasnymi oczami i skinął głową. Potem o ile pamięć dziedzinna mu dopisywała, opowiedział pobyt swój w trapię cyrkowej.
— Mogę i na koniu jeździć! dodał z ożywieniem. Umiem skakać przez duże obrożce i stawać na głowie!
Z dumą powiódł oczami po zebranych.
Furman glaskał go łagodnie po rozgrzanych policzkach, a rozrzuwnia węglarka ukradkiem łzę obtarła wdychając:
— Biedne dziecko!
— Udalo ci się szczęśliwie omych

Sklep

Artykułów Spożywczych

Rocha Piekarsza i Tomasza Kubisa

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkty krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE

Nawozy Sztuczne i Makę Kostną

PRACJA CORONEL ENNAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURITYBA

Skład Pierwszorzędny Polski

Artykułów Spożywczych

Władysława Józefa Brzezińskiego

przy RUA IGNACIOLUSTOZA 41, róg RUA DUQUE de CAXIAS

Każdy chce kupić dobrze i tanio a zwłaszcza w czasie kryzysu. Otóż w moim składzie można kupić tanio i dobre artykuły spożywcze jak: **cukier, makę, ryż, ziemniaki**, otrąby i dużo innych artykułów w ten zakres wchodzących. — Najrozmaitsze napoje krajowe i zagraniczne. — Narzędzia kuchenne i stołowe; narzędzia do uprawy ogrodów.

Posiadam artykuły tylko w najlepszym gatunku i sprzedaję je bez pośredników za gotówką i dlatego mogą sprzedawać je bardzo tanio. Proszę odwiedzić mój skład.

Władysław Józef Brzeziński.

„A Vencedora“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, migdałowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. — Procz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szań. Rodaków o łaskę przekonania się że są najlepsze w Kurytybie.

FRANCISZEK LACHOWSKI
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

Do farbowania wszelkich materiałów uważa się ogólnie za najlepsze tak zwane

Farby BAYER

„La No LUHM“ — Rua Riachuelo 161 — CURITYBA

Słynne lekarstwo
HAEMATOGEN
D-RA HOMMELA



rozpowszechnione po całym świecie już od 85 lat działa znakomicie przeciw: **Anemii, Sklerozie, Sychotomii, Malarji, Neurastenji, grypie, febrze, zapaleniu płuc, szkarlatynie, odrze, chorobom kobiecym, skrofotom, astenji, i t. d.**

Lekarswo
HAEMATOGEN Dr. Hommela
działa ze skutkiem.

Baczność!

Wszystko po cenach zniżonych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór. Co dopiero nadszedł z Europy! — Obrzązki religijne, figury kościelne, kromki, kielichy, lichtarze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

C. E. SCHULZ & COMP.
Rua Barão do Serre Azul 66-72
CURITYBA — Paraná

Charutaria Körbel

Posiada stale na składzie wszelkie artykuły jak: fajki, cygaronki, części do fajek, tyton krajany krajowy i turecki z Rio Grande, Minas, Goyaz i Santa Catharina po przystępnych cenach:

Tutki t. z. gily wraz z maszynkami stale w dużej ilości.

Uskutecznia się również reje racje fajek i t. d.

Specjalność: tabakę do żąwania.

Charutaria Körbel
Rua José Bonifácio 132,
naprzeciw Casa Vermelha
Mówi się po polsku.

ZUPA GOTOWANA W 15 MINUTACH MARKI

EXQUISIT

FABRYKA KONSERW

LORENZ E CIA.
Biuro Rua Senador Xavier da Silva 454 Telefon 1878
CURITYBA

Z czego się składa „EXQUISIT“? Zupa „Exquisit“ składa się z grochu, fasoli, kiełbasy, tłuszczu, soczewicy oraz innych składników pożywczych.

UWAGA! Do „EXQUISIT“ nie dodaje się żadnych sztucznych chemicznych składników. Sposób przygotowania „Exquisit“ kruszy się, daje się do ciepłej wody, poczem gotuje się 15 minut. Jedno pudełko starczy na 6 talerzy.

Kto chce jechać do POLSKI lub z Polski do BRAZYLJI niech się uda tylko do solidnej Kompanji Okrętowej

„Chargeurs Reunis“

i „Sud Atlantique“

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

KOMPAJNJA TA SPRZEDAJE BILETY BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety „chamada“ z Polski do Brazylji.

Stala bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL
Curityba -- Praça Carlos Gomes 315-321
Paraná

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowni, farby i t. p.

MACEDO & CIA

Posiadają największy skład wszelkiego

MATERJAŁU DO BUDOWLI

którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacyj.

Rua João Negrão N. 621 — CURITYBA
Telefon 896 — Caixa postal 387

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszają się w »LUDZIE«

na od akrobatów, mój maly, co? powiedział Klaus po krótkiej przerwie. A potem przyszedł do starej czarownicy prawda?

— Tak, ona mnie wzięła z sobą! skinał Erwin. Ach, jak ja się jej bałem! Dora mi powiedziała, że czarownice rzucają urok na male dzieci i zjadają je.

— Ach, Erwin, gdzie ty masz rozum? zawołał Marcin, najstarszy z dzieci węglarzy, dziesięcioletni chłopiec. Teraz już nie ma czarownicy!

— Mądreś ty wyniósł z wiejskiej szkoły, do której zimą chodził regularnie z awoma młodszymi braćmi.

— Przepraszam, są! wpadł na niego Erwin z obruzieniem. Dora mówiła, a ona dobrze wie! A to była czarownica, co mnie wzięła, dlatego też uciekłem od niej.

— Z pewnością, Erwinu, masz rację: to była czarownica! potwierdziła kobieta.

— Nie opowiadałaś nam jeszcze, jakim sposobem uciekłeś od niej. Albo może puściła cię dobrowolnie?

— Ależ nie! odparł Erwin ze smutkiem. Zamknęła mnie w swojej izbie i zakarała mi chodzić do lasu, bo powiedziała, że niedługo przyjdzie mnie poróż. A potem poszła sobie, a ja się strasznie bałem.

— A dokąd poszła czarownica? bała się kobieta. Nie mówiła ci?

— Nie, nie wiem!

— Czy prędko wróciła?

— Nie, wcale nie wróciła. Kiedy przyszedł wieczór położyłem się spać, a rano jeszcze gorzej się bałem, bo byłem taki samotny. A potem wyszedłem przez okno.

— I uciekłeś?

— Tak! Biegłem brzegiem wody, a potem usiadłem, a potem przyszedł Marcin i Otto i wzięli mnie z sobą.

— Mieszkanie tej niby czarownicy nie musi być stąd daleko — powiedział furman do węglarza. Musi leżeć nad tym strumieniem, bo dziecko mówi, że szło ciągle brzegiem. Co prawda, w całym lesie nie znam oprócz paru chał drwali ani jednej ludzkiej siedziby.

— Stara pewnie w jednej z nich mieszkała — odezwał się węglarz. Dziwne to tylko, że wzięła go z sobą a potem zaraz opuściła.

— Tak! Tak! Zdarzała się dziwna wypadki — świecie! powiedział furman

z westchnieniem. Co poczniecie z chłopcem? Myślicie go zatrzymać u siebie? Ledwie wystarcza nam na życie dla własnych dzieci!

— Ach, miły Boże! Niestety, prawda — westchnęła kobieta. I dlatego nie możemy trzymać dziecka, choć niezadowolony los jego kamieniem na sercu nam leży.

— Chciałem pomówić z tobą o tem Klaus — powiedział węglarz. Chodź, odejdźmy trochę dalej, dzieci nie powinny słyszeć.

— Pociągnął za sobą furmana na łąkę i mówił dalej:

— Myślałem właśnie o tem, żeby dziś wziąć z sobą chłopca. Wiesz, że muszę jechać do stolicy dla obrachunku. A tam chciałem go oddać do domu sierot, choć Bóg widzi, jak mi to ciężko przyjdzie, bo bardzośmy wszyscy pokochali tego chłopca. Spojrzał wyzywająco na furmana, a kiedy ten pokiwiał głową z namysłem, zapytał:

— No, Klaus, co ty o tem myślisz?

— Do domu sierot? Dlaczego właśnie do domu sierot? odparł furman. Wiesz co, jest inny sposób. Był przecież w cyrku i przeszedł już pewną szkołę tych łamańców akrobatów. Odstaw go do cyrku!

— No, Klaus, co to, to nie! odparł węglarz, wcale nie zachwycony pomysłem przyjaciela. W hultajskim towarzystwie gwiazdy chłopiec zepsuje się zupełnie, wyrośnie na bezbożnego człowieka, nie nauczy się niczego dobrego, a pewnie już ani czytać, ani pisać!

— Ach, gadanie! zawołał Klaus. Poślą go do szkoły, lepszej nawet pewnie, niż my tu mamy.

— Hm, tak! odparł węglarz. Ale nie przypuszczam, żeby duży cyrk w stolicy chciał przyjąć male dziecko.

— Możesz spróbować przynajmniej. Jeżeli nie będa go chcieli przyjąć, pozostaje ci jeszcze dom sierot.

Węglarz zgodził się nareszcie po uprzednim porozumieniu z żoną. Poszli wreszcie do roboty i zaczęli węgiel na wóz ładować.

— Dzieci pozostawione same sobie na łące, bawily się dalej. Nagle straszny okrzyk przerażenia przerwał węglarzom robotę.

— Doszedł ich niesz od strony od dzieci.

— Wielki Boże! Pewnie jakie nieszczęście się stało! — krzyknęła kobie-

ta przestraszona, biegnąc co sił ku łące. Obaj mężczyźni pośpieszyli za nią. Na spotkanie ich pędziły z skrzykiem dzieci, a na przodzie Erwin.

— Czarownica! Czarownica! wrzeszczały wystraszone.

— Maly Erwin rzucił się ku żonie węglarza i ucałował jej sukni.

— Mężczyźni szukali tymczasem oczami sprawczyńi paniki, i zobaczyli starą, wstępną babę, w łachmannach, opartą na kij.

— Była to stara Małgorzata, której nagłe zjawienie się tak przerażyło dzieci, bo maly Erwin poznał ją natychmiast, a strach jego udzielił się i reszcie.

— Stara, utykając, weszła powoli na łąkę i złożyła jej przenikliwy wzrok spoczła na Erwinu, którego żona węglarza okrywała pieszczołami i starała się uspokoić.

Wszyscy naturalnie wiedzieli odrzu, kto była ta mniemana czarownica.

— He! He! chichotała matka Małgorzata z zadowoleniem. To chłopczyk tu? Długo szukałam cię, maly!

Erwin krzyknął przeraźliwie, kiedy stara zbliżyła się i wpiła w niego zło, błyszczące oczy.

— Wtedy węglarz stanął przed nią i powiedział ostro:

— Nie przesuwaj się. Widzicie, że dzieciak was się boi!

— A dlaczego boi się ładaco? — gderala matka Małgorzata. Bo wie, że zawiął! Dobry człowieku, długo szukałem tego chłopca i cieszę się nareszcie, że go odnalazłem — mówiła, uśmiechając się o ile mogła najuprzejmiej. Ten maly uciekł odemnie.

— Wiemy! — odparł krótko węglarz.

Małgorzata zdziwiła się. Potem przyjaźnie skineła głową.

— Opowiadał wam? No, to nie potrzebuj już nie dodawać. Pozwolicie teraz, że zabiorę z sobą dzieciaka? — zapytała z niepokojem.

— Nie, na to nie pozwolimy! — zawołała stanowczo żona węglarza. Co chcecie od dziecka? Co macie doń za prawo?

— Większe niż wy! — krzyknęła stara zjadliwie. Należy do mnie!

— Nieprawda! — zawołała kobieta oburzona. Znaleźliście matego w lesie, kiedy uciekł od akrobatów. Wzięliście go przemocą i zamknęliście u siebie.

Bóg wie, co wy myśleliście z nim zrobić. Zdeście się być bardzo zła baba!

— Co? Zła baba? — syknęła stara wściekle. Nazywacie mnie złą, a nie znacie mnie wcale! No, ale musicie mi oddać dzieciaka, bo...

— Musimy? — zaśmiała się kobieta pogardliwie. Jaki?

— No, bo dziecko nie wasze, i nie macie żadnego prawa do niego.

— Nie chce do czarownicy! — szlochtał Erwin, drząc całym. Boję się jej!

— Cicho, cicho, maly nie wróćcie do niej! — pocieszała go kobieta, przytulając do siebie.

— Odwróciła się potem do starej i powiedziała stanowczo:

— Idźcie, babo! Nigdy nie dostaniecie od nas chłopca, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie macie wcale dobrych zamiarów względem niego!

— A skąd ten wniosek! Bo jestem stara kobieta? He? Ależ na Boga Ojca, nie myślę mategu żadnej krzywdy zrobicie! Nie, ja znam jego rodziców i do nich chce go zaprowadzić!

— Co, wiecie gdzie i kto są jego rodzice? — zawołał węglarz.

— Tak! I nie wątpię, że nie będziecie mieli nic przeciwko temu abym...

— Powiedziecie nam, kto są rodzice, nazwisko? — przerwał jej szybko węglarz. Zawiadomimy ich zaraz, albo odprawimy chłopca!

— Oho! A wynagrodzenie sховаcie sobie do kieszeni? — zachichotała drwiąco Małgorzata. Nie, nie z tego! Dajcie mi dzieciaka, odprawią go rodzicom, a z wami zarobkiem się podzielimy!

— Zgarstwo! — wtrącił się furman do rozmowy. — Nie gadajcie ze starą, oszrukię was! Za jakąbądź cenę chce mieć matego, a Bóg jeden wie, co zamyśla z nim robić. Strzeżcie się, nie wierzcie babie!

— He! dlaczego nie? — zgrzytnęła stara, mierząc Kłausa wściekłym spojrzeniem. — Czego wy chcecie od człowieka? Znaicie mnie, czy co? Zkąd wiecie czy prawdę mówię, czy nie?

— Z oczu ci to patrzy, stare straszdyło, że twoje zadanie nie wiele wartę! — odparł Klaus z złością. Chcesz przeszechrować dziecko, kto wie jeszcze komu...

— I mnie się zdaje! — potwierdził